

Zabójstwo Brytannika

Jean Racine, współczesny Corneille'owi XVII-wieczny klasyk francuskiego dramatu, jest wielkim pisarzem; pisarzem tym większym i tym bliższym naszym czasom, że namiętności które rządzą jego bohaterami możemy również odczytać przez naszą współczesną wiedzę o złożonych mechanizmach psychiki ludzkiej, o tym, co nazywamy dziś urazami i kompleksami.

Tak odczytał swojego Nerona **Michał Pawlicki**. Był rozdrażnionym dzieckiem daremnie pragnącym ująć matczynej tyranii, ale był też cezarem, który w narastającym szaleństwie nie cofnie się przed matkobójstwem.

Pawlicki nie niesie swojego losu; on go wybiera. Miota się opłakany sprzecznościami, cofa w pół kroku, waha i traci odwagę. Jego głos opada, w pół-piskliwych tonach wylamuje z klasycznych rytmów wiersza; Pawlicki jak krnąbrny chłopiec kopie niecierpliwie nogą purpurowy płaszcz cezarów i nerwowo, przygarbiony, niepewny sam siebie wybiega ze sceny wołając: „Zobaczmy!”

To bardzo piękna i bardzo głęboka rola, na styku lodu i ognia, na styku — myślę — klasycznego i współczesnego Racine'a.

Ale Racine jest nie tylko wielkim pisarzem; jest pisarzem trudnym. Niełatwo znaleźć do niego klucze, gdy zewsząd grozi zagubienie się w deklamacji na koturnach i w hieratycznych gestach, grozi martwością i chłodem.

Tragedia o Brytanniku ma siedmiu tylko bohaterów, ale i oni ani

razu nie spotykają się wszyscy na scenie. Są bardzo sami, nieufni. Rozmowy toczą się w dwie, trzy pary oczu, a słowo „władza” jest słowem padającym najczęściej.

Władza, zdrada, intryga.

Dzięki intrydze i zdradzie Agryppiny przeoblekł się purpurą cezarów jej syn Nero. Macocha odsunęła od tronu pasierba Brytannika, ale kiedy władza poczyni wymykać się jej z rąk, kiedy między nią a synem stanie Burrus — wyciągnie pasierba z zanadru jak szuler kartę. Wyciągnie za późno.

Brytannik będzie zdradzony i zginie. Zdrajcę Narcysa rozszarpie tłum, Burrus usunie się w cień, a Agryppina zostanie sama i tylko w wyszcielanych purpurą komnatach pałacu rozlegać się będzie pół obłąkany krzyk Nerona, który po raz pierwszy wybrał swój los.

Purpura, srebro i purpura wkomponowane w czarne tło — w tym zamknęła się frapująca, pomyślna z chłodną symetrią, scenografia **Iwony Zaborowskiej**. Purpura wyszcila deski sceniczne, srebrne, pionowe i rozsuwane płyty stanowią raz będą jakby korytarz, raz jakby drzwi, raz jakby ściany komnaty. To wszystko. Jeszcze srebrny trón cezara, czasem dwa stołki, kostiumy aktorów...

Ruch na scenie ograniczony do minimum. Na symetrycznej scenografii nakłada reżyser symetryczne ustawienie bohaterów dramatu; nawet Brytannik idąc z Junią korytarzem zachowują między sobą dystans — jak w menuecie.

Trochę to chłodne, ale celowe i

konsekwentnie przeprowadzone, konsekwentnie do końca.

Cóż jednak, gdy konsekwencja ta nie rozciągnęła się na aktorów. Każdy z nich jakby inaczej widział Racine'a, jakby inaczej chciał go odczytać — i jeżeli nawet mają rację z osobna, nie mają jej razem.

Seweryn Butrym w roli Burrusa, podobnie **Wojciech Pilarski**, jako Narcys, powściągnęli się, stłumił głosy, nie dali ponieść ani afektom, ani wierszowi. Chłodno i w skupieniu rozgrywali wielką polityczną partię o pierwszy głos przy cezarsze i o życie Brytannika.

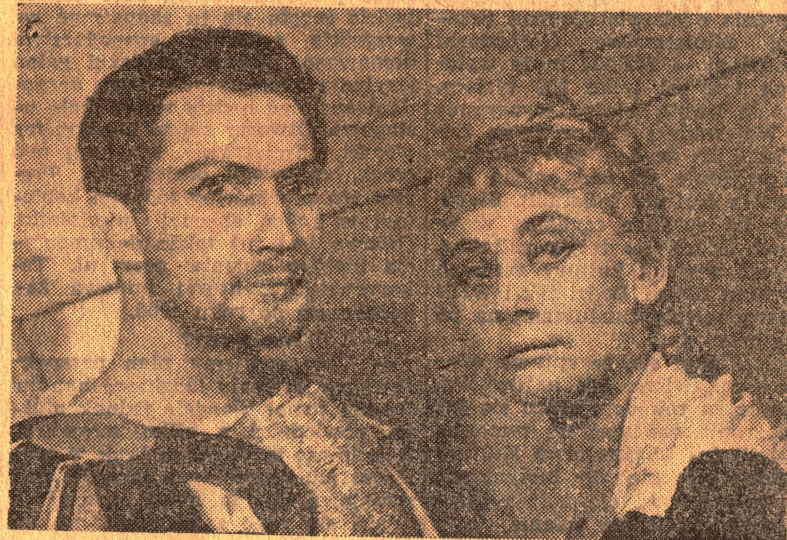
Zofia Petri — inaczej. Jej głos wspinał się w wierszu na szczyty dramatyczności, jej gest był wystudiowany i szeroki, jej Agryppina — Agryppina na koturnach. Dla mnie była chwilami wstrząsająca, ale nie godziła się ani z tym spektaklem, ani nawet z tym Neronom, przeciw któremu prowadziła rozgrywkę.

Mieczysław Voit w roli Brytannika jakby stanął w pół drogi, jakby się zawahał i nie mógł znaleźć dla siebie miejsca. Albina **Barbary Rachwalskiej** od początku nosiła w sobie przecucie tragedii, **Barbarę Horawiankę** w roli Junii ubrano chyba niezbyt szczęśliwie na szaro i szara pozostała do końca.

Stąd skłócenie, stąd wewnętrzne pęknięcie interesującego i na pewno bardzo ambitnego spektaklu, spektaklu, który niewątpliwie wzbudzi wiele sprzecznych osądów, z pewnością wywoła zainteresowanie i na pewno zajmie istotne miejsce w dorobku Teatru Nowego. Istotne choćby ze względu na miarę zamierzeń.

JERZY PANASEWICZ

Teatr Nowy — „Brytannik” Jean Racine’a — reżyseria: **Tadeusz Minc** — scenografia: **Iwona Zaborowska**.



Barbara Horawianka (Junia) i Mieczysław Voit (Brytannik)